



W życiu chodzi o to, by się przede wszystkim nie skompromitować

Czy zauważyliszcie, że w sobotę (29.07) na Stadionie Olimpijskim, podczas The World Games, Duńczycy dostali w tek 1:5 od Niemców? Ci sami Duńczycy, których ostatnio ograli też Łotysze wyrzucając z DPŚ. Pewnie nazwaliście już to po swojemu, czili kompromitacją! Ci sami dziennikarze, którzy bezwstydnie waiają ortografa za ortografiem. To żadna kompromitacja, to porażka po prostu, bo o sporcie wciąż mowa. Niemniej jednak porażki notują ostatnio Duńczycy bolesne, zamienili się w światowych średniaków, co obracając wokół pokazuje też aktualna klasifikacja IMS. Mianowicie najlepszy z tychniczne Dunom, Iversen, jest dopiero trzynasty w cyklu GP. Wiecie, czemu między innymi towarzyszy nam w życiu stres? Bo w życiu chodzi przede wszystkim o to, by się nie skompromitować właściwie. A jeśli uda się ugrać coś więcej, to super! To taką moja definicja egzystencji. Ale, podkreślam, siane piorące dziennikarzy, marsznych zwłaszcza. Takie mamy jednak tendencję - do nadmiernego gloryfikowania lub też nurcania w bloku. Niektóre lubimy się w ten sposób poznęwać nad piłkarzami, że to najbardziej niemęski typ sportowca, bo pada z krzykiem na murawę przy hale dotknięciu. I wiele mamy na to dowódów filmowych. Niemniej generalnie za gatunkiem futbolisty, w pociełnych spodniach, koralkach i tzw. torbecke-nerce przerzuconej przez ramię nie przedadam. Gdy chodzi o ich szatę graficzną, wiele przypadków można uznać za produkt skończony, tzn. każdy detail jest tam wypieszały i dopracowany. Czasem jednak trzeba stanąć w ich obronie, bo przedstawicielom poszczególnych dyscyplin biegumowo różne opakują się zachowania.

Zakończono w niedzielę 10. Świątka grzyzmy Sportowe Śledźdżon, z pozycji organizatora, ale i kibica, zerkając między innymi na kick-boxing w towarzystwie jednego z przedstawicieli dyscypliny, Michała Turynskiego. Miał sobie wywalczyć złoto w kategorii ciężkiej, lecz z powodu kontuzji nie przystąpił do starcia półfinalowego. I ten Michał trafnie zauważyl, patrząc na jeden z pojedynek: "Bo my musimy udawać, że nie boli, natomiast piłkarze przeciwne - muszą pokazywać, że bolą". I to jest cała filozofia z pojedynek: "Bo my musimy udawać, że nie boli, natomiast piłkarze przeciwne - muszą pokazywać, że tyliko się skrywają w ringu po ciosie, rywal nie odpusci. Doskonale i spróbujcie cię rozszarpać, wykończyć. A piłkarz? Jeśli nie padnie w polu karnym, to mu rzut karnego nikt nie da. Więc pada. Jeśli koszykarz nie runie aktorsko na parkiet, to faul u ofensywnego rywalowi też nie gwiazdną. A czy w żużlu nie jest podobnie? Oczywiście, że jest. Otóż dwa procedery stały się ostatnio na torach na-

żenie. Pierwszy - ukarać start, czogając się jak tylko można niepostrzeżenie. A drugi - wymusić wykluczenie przeciwnika, kładąc się na torze po jego zdycydowanym ataku. I słyszymy później dywagacje komentatorów, którzy oglądając siódmaną powtórką z kolejnym ujęciem zastańaują się "dotknąć go czy nie dotknąć?". Tymczasem w żużlu, sporcie przecież kontaktowym, dotknąć nie znaczy sfaulować, o czym zdajemy się zapominać! Powtarzam, dotknąć nie znaczy sfaulować. Czasem po prostu trzeba o swoje powalczyć różnymi częściami ciała, również... Jajami. Czyli charakterem. Spójrzcie na takiego Maćka Janowskiego, jeździ niezwykle fair, lecz gdy przyszedł już do klubowych rozstrzygnięć na The World Games, gdy ważyły się losy medali, to nie zostawał przy płocie miejsca ani Australijczykom, ani Szwedom. To znaczy zostawał, tyle jednak, by się tam zmieścił, ale... nie w całości. To wybitny defensor, a ze w sobotni wieczór brakowało mu nieco predkości, to musiał nadrabić innymi wyuczonymi odruchami. Proste. A więc różnie z tymi sportowcami bywa, choć - skoro o futbolu dziś też mowa - zająć mnie jakiś czas temu reportażek, bodaże przedruk z Der Spiegel, o belgijskim piłkarzu Jean-Marcu Bosmanie. Tym od prawa Bosmana. To po jego walce i sądowym orzeczeniu klubu musiał zaprzestać żądać sum odstępego za graczy, który kontrakt wygasł. Od tego momentu, a był to, zdaje się, rok 1990, piłkarze zaczęli zarabiać krocie. Kase, która do tej pory trzeba było płacić prezesom, zaczęto przelewana konta graczy. Po tym orzeczeniu żaden klub nie chciał ponieść Bosmana zatrudnić. No więc ten dziś skomle, że jest bankrutem, że żyje z zasiłku, że musiał mieszkać w garażu rodziców, popadł w alkoholizm, a piłkarze nie chcą przelewać na jego konto procentów od swoich niebotycznych kontraktów. Już nawet - choć jednak bardzo nieufnie - zaczęłam przez chwilę mu współczuć, gdy dalej dowieǳiałem się, że dostał 400 tysięcy euro odszkodowania od belgijskiego klubu, że FIFPro (Międzynarodowa Federacja Zawodowych) wsparła go kwotą 300 tysięcy euro, że telewizja zapłaciła kolejne 200 tysięcy za nacięcie carrera i bmw Z4 ("chcieli pokazać ludziom, że jestem coś wart"). I że gdy kasa zaczęła się kończyć, odrzucił propozycję trenowania dzieci w Standard związku z powyższym dwa domy, porsche carrera i bmw Z4 ("chcieli pokazać ludziom, że jestem coś wart"). Liege, odrzucił też każdą inną ofertę pracy...

Nie wiem, czemu piłkarze twierdzą, że należą im się tyle kasy, by po karierze, w sile wieku, nie muśli już nic robić. Jacyś inni?

WOJCIECH KOERBER

Podejmie próbę dokonania

Rozmowa z Tomaszem Latosem -

- Pochodzi pan z Bydgoszczy, która słynie z żużla. Jak zainteresował się pan tym sportem?

- Historia jest dość długa. Polonia przez wiele lat była jedyną drużyną, która nie spadła z Ekstraligi. Pamiętam, kiedy jako mały chłopiec chodziłem z tatą na żużel. Wówczas w zespole jedzieli tacy zawodnicy, jak: Henryk Glięckich, Stanisław Kasa, Andrzej Kosecki czy Marian Zarankiewicz. Myszę, że każda osoba, która była choć raz na meczu żużlowym może powiedzieć, że ma on coś w sobie.

- Zatem co jest takiego ciekawego w żużlu, że warto go promować?

- Ważne jest to, co odczuwa się na stadionie. Telewizja tego nie oddaje, choć żużel jest sportem całkowicie telewizyjnym. Ryk silników, przedkość i zapach metanolu - to daje swoisty klimat. Dodatkowo przy dużych przedkościach widać wielką walkę między zawodnikami. Czasem dzieje się rzeczy niezwykłe, mamy tu na myśli między innymi świetne techniczne wyprzedzenia. To jest kwiatesznicja żużla. Mój prywatny problem polega na tym, że od kilku lat Polonia dokując, a to zniechęca.

- Co pan teraz czuje, jak przygląda się tej drużynie? Prezes Włodzisław Gollob powiedział, że Polonia świetnie pasuje do drugiej ligi.

- To niestety smutna prawda. Miamy okazję na pocztku sezonu rozmawiać z panem Gollobem. Wtedy miał on nadzieję, że z tych niezwykłych skromnych środka, które właściwie on wykłada, uda się stworzyć taką drużynę, która zagwarantuje przetrwanie w pierwszej lidze. Bez większego zainteresowania władz miasta Bydgoszczy trudno będzie jednak zrobić coś dla żużla. Nie czarujemy się, trudno o jakichś spektakularnych sponsorów. Wiemy przecież, że są jeszcze zaległości z poprzednich lat. Ciążą one na obecnym kierownictwie klubu.

- Jest pan rozczarowany?

- Nie ukrywam wielkiego rozczarowania. Pamiętam jak prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski zapowiadał powrót Tomaszego Golloba w kampanii wyborczej. Nic takiego nie miało miejsca. To jest jednak pół biedy. Goździe, że zabrakło pomysłu, co zrobić, by odzyskać to, co zostało utracone. Pamiętamy, że w latach dziewięćdziesiątych i potem na początku obecnego wieku Polonia w zasadzie nie schodziła z podium mistrzostw Polski. W czasach Gollobów zespół stał się potęgą. Wszystko niestety przemija, jeśli się o to nie dba.

- Mam przed oczami stadion w Bydgoszczy. Kiedyś piękny, dzisiaj straszny.

- Kiedyś to był jeden z najnowocześniejszych stadionów w Polsce, a teraz w zasadzie należy go pokazywać ze wstydem. Taka jest prawda.

- Gdy prezesem klubu zostawał Włodzisław Gollob, mówiono o dobrej zmarzience. Lieziono na pewien przedtem. Dziś można powiedzieć, że Włodzisław Gollob zawiódł?

- Myślę, że działał na miarę tych możliwości, które zastał. Absolutnie nie mam żalu do Włodzisława Golloba. Nadzieje były związane z tym,

żużlowie dali się poznac jako ludzie związani z Polonią. Pamiętam, kiedy Jacek Gollob ze złamionym obojęzykiem, który był skręcony śrubami, wsiadał na motocykl i jechał. Podobnie było z Tomaszem, który prowadził parę i pomagał żużlowcom. Patriotyzm lokalny Gollobowi dało się zauważyć. Z tego powodu wierzyłem, że może nastąpi-

- Mam kontakt z PZM, Główną Komisją Sportu Żużlowego i panami z One Sport, którzy organizują konkurencję wobec Grand Prix mistrzostwa Europy. Ubolewam, że nie udało się pomóc w reaktywacji żużla w Warszawie. Mielismy zimą spotkanie poświęcone tej sprawie. Tereny, na których potencjalnie mogłyby być rozgrywane zawody żużlowe są przeznaczone na innego rodzaju działalność.

- Ostatnio rozmawiałem z Wojciechem Jankowskim, przedstawicielem WTS-u Warszawa. Nie krył on swojego rozżalenia z powodu braku wsparcia środowiska żużlowego i państwowego zaspotu. W grudniu był zapowiedzią spotkania przy Raciborskiej ma być zagospodarowany na inne cele niż rozwój infrastruktury sportowej. Jeśli chodzi o stadion Gwardii, to niespecjalnie jest o czym rozmawiać.

- Czyli jednoznacznie mówi pan, że temat żużla na stadionie Gwardii, gdzie kiedyś słychać było ryk motocykli jest zamknięty?

- Jest zamknięty. Wyobrażam sobie to w ten sposób - w momencie, kiedy zaplanowane inwestycje na tym konkretnym terenie będą realizowane, warto wrócić do rozmowy. Będziemy bardziej realnie mogli stwierdzić, czy jednak da się wykroić jakiś fragment działki pod żużel. Na tą chwilę nie ma o czym rozmawiać.

- Wojciech Jankowski mówił mi, że sprawą terenu nie jest do końca jasna i nie ma zdecydowanej informacji na temat własności fragmentu działki z torem żużlowym.

- Dwukrotnie zwracałem się z pytaniem do kierowcę resortu spraw wewnętrznych i otrzymałem takie, a nie inną informację. Rozumiem jednak, że może warto wrócić do tematu. W takim razie deklaruje, że wkrótce zorganizuję spotkanie w tej sprawie. Może raz jeszcze warto przyjrzeć się tej sprawie.

- W grudniu była już taka deklaracja. Spotkanie do teraz (19.00 maja - aut.) się nie odbyło. Dlaczego?

- Teren, o którym mówimy będzie przyjęty na zupełnie inne cele. Przy Raciborskiej ma powstać coś na kształt polskiego Pentagonu. Wydaje mi się, że nikt na tym etapie nie ma konkretnych planów, nie ma konkretnej deklaracji dotyczącej reaktywacji żużla na tym terenie. Nasza szansa pojawią się, kiedy pojawi się plan dotyczący głównego zagospodarowania tego terenu. Ale może rzeczywiście jest taka potrzeba, by po dowieściu miesiącach od grudnia spotkać się w sprawie żużla w Warszawie. Zobaczmy, jakie są aktualne ustalenia.



- Podstawowym elementem zwiększającym realne szansę na żużel w stolicy Polski jest determinacja i chęci samorządu lokalnego, czyli władz Warszawy - mówi Tomasz Latosz.

- Podstawowym elementem zwiększającym realne szansę na żużel w stolicy Polski jest determinacja i chęci samorządu lokalnego, czyli władz Warszawy - mówi Tomasz Latosz.

- Jaki jest perspektywa drugiej ligi, co mocno zwiększa żużlowców. Jaka teraz przyszłość czeka Polonię?

- Mam kontakt z kibicami i rzeczywiście są oni rozgoyczeni, ale nie obiązują oni zawodników, czy kibrownych klubu za to wszystko. Sytuacja była dramatyczna. Władysław Golloba, nie mieliby pewności za co jeździć. Trzeba znaleźć jakieś skromne zaspotkanie.

- Jest perspektywa drugiej ligi, co mocno zwiększa żużlowców. Jaka teraz przyszłość czeka Polonię?

- Mam kontakt z kibicami i rzeczywiście są oni rozgoyczeni, ale nie obiązują oni zawodników, czy kibrownych klubu za to wszystko. Sytuacja była dramatyczna. Władysław Golloba, nie mieliby pewności za co jeździć. Trzeba znaleźć jakieś skromne zaspotkanie.

- Przedłużmy do Parlamentarnego Zespołu ds. Promocji Żużla, któremu pan przewodniczy. Ten zespół nie jest szerszej znany w Polsce. Jaka jest tego przyczyna?

- Być może za słabo działamy. Darzę wielkim szacunkiem Jana Dziedzicza, wiceprzewodniczącego zespołu i wiceministra MSZ, który był naszym frontmanem. Miał pomysł i wielką energię, żeby działać. To zresztą przekonało kogoś, kto zakończył się w żużlu, a nie pochodzi z miasta żużlowego.

- A jakie cele ma zespół?

- Celami nie jest to, byśmy byli szerszy i zauważyciśmy naszą obecność. Chodzi o to, by nasi powieścieli w obrębie parlamentu promować żużel i zwiększyć naszą obecność. Chodzi o to, by nasi powieścieli w obrębie parlamentu promować żużel i zwiększyć naszą obecność. Może nie wcale Polscie, a w części miast, ale ma swoich bardzo wier-